

Zbigniew Makowski – *pictor laureatus*

Anna Baranowa



Zbigniew Makowski, fot. Stanisław Zbigniew Kamieński (21 IV 2006)

Być może malarze wyprzedzili poetów w miłości do świata i ucieczce od świata (...)

Julia Hartwig, *Wierszopis mówi o malarzach*

Jestem typem krytyka, który lubi towarzyszyć artyście. Bardzo chętnie zaprzyjaźniam się z twórcami, o których piszę, choć chłodna, zdystansowana krytyka też nie jest mi obca. W ostatnich latach największą i nieoczekiwaną przygodą okazała się dla mnie przyjaźń ze Zbigniewem Makowskim – malarzem z pokolenia klasyków nowoczesności, a zatem starszego ode mnie o całą generację.

Impulsem stało się zaproszenie prof. Adama Brinckena, abym napisała wstęp do katalogu wystawy warszawskiego artysty w Galerii Wydziału Malarstwa ASP w Krakowie, która miała miejsce jesienią roku 2008. Nie znałam wówczas artysty osobiście i nie zdążyłam się z nim spotkać. Pisząc o Makowskim jako o „artyście w drodze” (*artifex viator*) miałam możliwość spojrzeć na jego twórczość z dystansu i syntetycznie. Od tego czasu moja relacja z artystą bardzo się zmieniła – wzbogaciła się o obszerną korespondencję, o rozmowy telefoniczne, które chciałyby się nagrywać, o możliwie częste spotkania. Częstotliwości kontaktów sprzyja niezwykle hojność Makowskiego i jego żony Mai.

Zbigniew Makowski urodził się 1930 w Warszawie. Malarz, rysownik, twórca książek artystycznych, poeta. Studiował w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych w latach 1950-1956. Jego własny styl ukształtował się na początku roku 1960. Podczas pobytu w Paryżu w roku 1962 związał się z międzynarodową grupą Phases i zetknął się z André Bretonem. Zaliczany jest do międzynarodowego kręgu surrealistów. Malarz - erudyta, zdomowiony w kulturze śródziemnomorskiej, operuje językiem o skomplikowanej formie i bogatej symbolice, często hermetycznej w odbiorze, odwołującej się między innymi do tradycji ezoterycznych Europy i Wschodu.

Jest laureatem wielu nagród, m.in. Nagrody im. Jana Cybisa (1992) oraz Nagrody im. Kazimierza Ostrowskiego (2012). W 2008 ukazał się tom rozmów z artystą pt. *Wąski Dunaj No 5*, przeprowadzonych przez Agnieszkę Kuczyńską i Krzysztofa Cichonia (wyd. *Atlas Sztuki*, Łódź).

Co więcej, zimą tego roku artysta zgodził się przyjąć w swojej pracowni moje studentki. To pamiętne spotkanie, podczas którego adeptki edukacji artystycznej z ASP w Krakowie mogły rozmawiać z mistrzem i oglądać do syta (i bez galeryjnych białych rękawiczek) jego malowane książki, zostało na koniec nazwane *occultorium*. Okazuje się, że jeden z najbardziej ezoterycznych twórców, jakich mamy, chętnie wtajemnicza w swoje *oeuvre*, o czym świadczą też wielogodzinne rozmowy z nim nagrane i udostępnione w wersji elektronicznej. Oczywiście to wtajemniczenie ma swoje progi, ale kto zetknie się jego pracami, ten bardzo często połyka bakcyła, a „infekcja” szybko się rozwija i jest nieuleczalna. Niektórzy boją się tej infekcji, jak Krystian Lupa, który – zaproszony do udziału w wielkim czytaniu i komentowaniu książek Makowskiego (Biblioteka Aleksandryjska w Zderzaku w pamiętnym roku 2008) – mówił o jednej z książek bardzo wrażliwie, ale wolał jej nie dotykać.

Zbigniew Makowski ma niemałe grono wiernych krytyków i wielbicieli, o czym świadczy liczba wystaw i znaczących publikacji na Jego temat. W obecnym roku mamy kolejną kulminację wystaw: na wiosnę i latem odbyły się dwie duże wystawy w Płockiej Galerii Sztuki (*Polytropos*), w Galerii Sztuki MM w Chorzowie oraz mniejsza w Zderzaku (*Partiti bestia!*), z którym artysta jest związany. Natomiast w środku upalnego lata

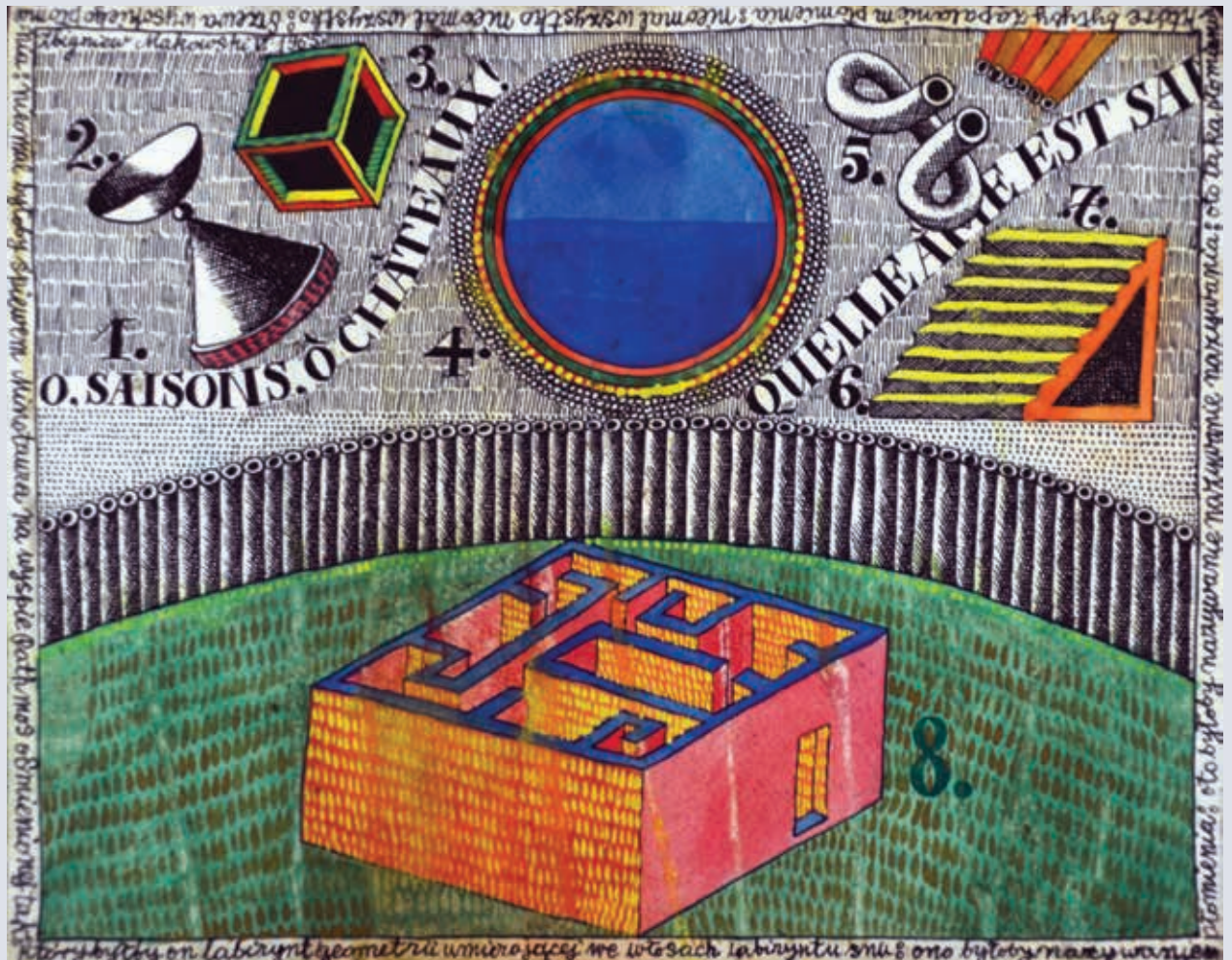
przyszła szczęśliwa wiadomość o tym, iż Mistrz został uhonorowany Nagrodą im. Kazimierza Ostrowskiego, która w chwili obecnej liczy się wśród najważniejszych nagród dla polskich malarzy. Kapituła nagrody, która zebrała się po raz jedenasty w Gdańsku, nagrodziła malarza-erudytę „za ponadczasową i uniwersalną malarską wizję rzeczywistości, za ukrytą w jego obrazach poezję, magię, metafizykę form i kolorów oraz za harmonijne połączenie intelektualnego i estetycznego wymiaru sztuki”. Na przełomie listopada i grudnia odbędzie się w Pałacu Opatów w Oliwie kolejna duża wystawa Zbigniewa Makowskiego, zorganizowana przez fundatora nagrody Gdański Okręg ZPAP, by uczcić Laureata. Ten werdykt nawet dla kogoś, kto nie zna twórczości artysty, nie pozostawia wątpliwości, że mamy do czynienia z dziełem o dużym stopniu złożoności i wielowątkowym.

Zbigniew Makowski, choć jako obywatel ceni sobie wolności republiki, w twórczości uznaje ustrój autarkiczny, w którym on sam stanowi prawa, ale nie jest samowolny. To samodzielnie jest przede wszystkim poddane dyktatowi piękna i poszukiwaniu prawdy o źródłach i tajemnicy twórczości, a tym samym o sobie samym. Jednocześnie, gdy pytamy o przedmiot malarstwa Makowskiego, można by powiedzieć,

parafrazując Paula Valéry, że jest niepewny. „Przedmiot malarstwa jest niepewny. Gdyby był wyraźny – gdyby chodziło o tworzenie iluzji rzeczy widzianych albo zabawianie oka i umysłu jakimś muzycznym układem barw i kształtów – problem byłby prostszy i bez wątplenia więcej byłoby pięknych dzieł (to znaczy odpowiadających określonym wymaganiom), ale żadnych niewytłumaczalnie pięknych. Nie byłoby dzieł, których niepodobna wyczerpać” – pisze francuski poeta i krytyk w *Rzeczach przemilczanych*. Takie właśnie jest malarstwo Makowskiego – niewytłumaczalnie piękne. Jakkolwiek artysta – dziś 82-letni – stał się klasykiem samego siebie, wypracowując repertuar form i motywów dla siebie rozpoznawalnych i powtarzalnych, to możliwości jego wyobraźni są niewyczerpane. Przebywając w pracowni artysty, patrząc na jego obrazy i szkice, oglądając jego książki, rozmawiając z nim, czytając jego zapiski i listy mam wrażenie, że jestem w ożywczym, pulsującym, ale i pełnym niebezpiecznych wirów strumieniu myśli, wyobrażeń, form, cytatów, zapożyczeń, wspomnień, przypisów, dygresji i wreszcie nieprzebranych anegdot. Artysta uwielbia opowiadać i ta potrzeba narracji jest wyraźnie obecna w jego twórczości. Zbigniew Makowski z obrazu na obraz, z książki na księgę snuje w rozmaitych wariantach jedną i tę samą baśń – o stawaniu się artystą, o stawaniu się człowiekiem.



Zbigniew Makowski, *Agata wg Zurbarana*, 2009



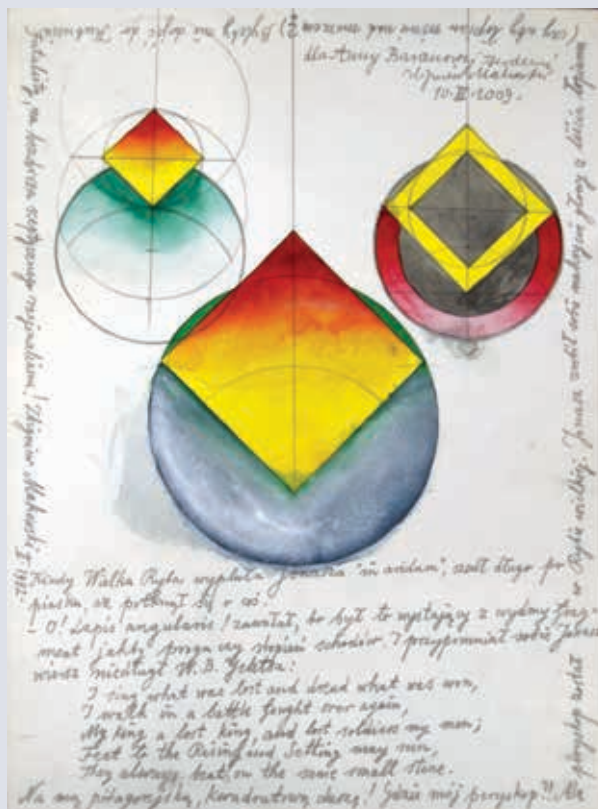
Zbigniew Makowski, *O, saisons, o chateaux*, 1965



Zbigniew Makowski, *Fiamma Viva*, 2006

Zważając na stopień erudycji Makowskiego, jego czytanie i zadomowienie w całości kultury, ale także na drobiazgowo szperactwo, które mogłoby się przydać ni jednemu specjalście w dziedzinie humanistyki, zadają sobie nie raz pytanie, co powoduje, że ten *poliphile, amateur de toute chose* – których dziś jest tak niewielu – pozostaje przede wszystkim malarzem? Makowski lubi powtarzać, że artysta w nim wie lepiej. Ostatnio próbowałam go namówić na korespondencyjne uściślenia, co to właściwie znaczy? Chciałam mieć odpowiedź „czarno na białym”, ale się wywinął i odpowiedział po swojemu, cytując własne motto zamieszczone na początku arcyciekawej i pięknie wydanej książki *Wąski Dunaj N°5*: „Artysta we mnie jest kimś więcej niż ja, nie dziwota więc, że wie lepiej i tłumaczyć się niezbyt lubi”. Po czym dla objaśnienia przepisał po angielsku starą irańską bajkę *The Secret of the Bath Bâgderd*, pozostawiając mi wolną rękę w jej interpretacji i zaznaczając jednocześnie, że piękniejszej bajki nie zna. Mistrz potraktował mnie ewangelicznie – przypowieścią. Ta przejmująca bajka o próbach i przygodach, jakich doświadczał szlachetny książę *Hâtim Tâi*, by wypełnić polecenie swego króla i odnaleźć magiczny Bath Bâgderd, jest – w moim odczuciu – opowieścią o posłuszeństwie i wytrwałości, o niepoddawaniu się zwątpieniu, o umiejętności czytania cudownych znaków, o otwarciu na tajemnicę, bez czego nie można być wiernym sobie i swojemu przeznaczeniu. Odkrycie wzoru własnego życia i powołania wymaga czasu, jest procesem. Tak samo procesem pełnym niebezpieczeństw i prób jest stawanie się artystą.

Cała twórczość Zbigniewa Makowskiego – to, co robi na płótnie i na papierze – ma charakter autobiograficzny. Jest to autobiografia ducha – ducha zachłannego na życie, na przeżywanie, na poznawanie. Tkanka jego dzieł – i malarskich, i poetyckich – jest gęsto spleciona i poprzerastana autorefleksją. Większość wątków wciąż się powtarza, ale w różnych reprzykach, odsłonach, w różnych kontekstach i oświetleniu. Długie przebywanie z twórczością Mistrza pozwala odkrywać tę powtarzalność i różnorodność zarazem. Ale im bardziej wnikam w to dzieło, tym bardziej się ono wymyka. Chodząc po tropach artysty; przemierzając z nim rozległe przestrzenie kultury, po których z zamiłowaniem prowadzi; docierając do miejsc, które wydają mi się całkowicie nowe, albo znajome, lecz inaczej pokazane – ciągle doświadczam własnych granic. To, co najbardziej istotne, jest niepoznawalne.



Zbigniew Makowski, *O, Lapis angularis*, 1982

Jednak przebywanie w domenie Makowskiego pozwala rozepchnąć ograniczenia wrażliwości i przybliżyć do źródeł piękna.

Dzielię z artystą kreacyjistyczne podejście do twórczości. *Omne esse ex forma est* – lubi powtarzać Makowski, tytułując tak jednocześnie jedną z najpiękniejszych swoich książek. Dewiza wzięta od XII-wiecznego scholastyka, Dominica Gundissalinusa, wiedzie wprost do porównań pracy artystów z Twórcą dzieła stworzenia. W rozmowie telefonicznej z 3 września tego roku Makowski z upodobaniem odesłał mnie do III tomu *Historii estetyki* Władysława Tatar-kiewicza, zwracając uwagę na śmiałą koncepcję Macieja Kazimierza Sarbiewskiego. Sarbievius, który sam otrzymał godność *poeta laureatus*, porównywał poetę do Boga. „Sarbiewski – pisze Tatar-kiewicz – był bodaj pierwszym który w stosunku do poety użył słowa *creat* – tworzy; on pierwszy odważył się poetę nazwać twórcą”.

Jednakże warto zauważyć, że Sarbiewski – zgodnie ze swoim czasem – czynił ściśle rozróżnienie pomiędzy poezją a sztuką, stosując dwie różne miary – inną dla poezji, inną dla sztuki. Jak podkreśla za poetą precyzyjny Tatar-kiewicz: „Rzeźbiarze czy malarze mają inne zadanie: (...) ich rzeczą jest tylko pokazywać (ostendere). Oni nie stwarzają tego, co pokazują,



Zbigniew Makowski, *Mulier Cantat*, 2001

jedynie naśladują; wymyślają, ale nie tworzą, bo posługują się istniejącym materiałem, tematem, narzędziami”. Musiało upłynąć trochę czasu, aby malarstwo zyskało status równoważny z poezją. To w epoce romantyzmu przyznano malarzom zdolności przenikania i przekazywania tego, co duchowe. Malarz na równi z poetą mógł stać się – jeśli takie były jego horyzonty – badaczem lub kapłanem absolutu, kimś na wzór teurga. Ta koncepcja – jak wiemy – swoje apogeum przeżyła na przełomie XIX i XX wieku, owocując wielorakimi pomysłami na to, jak ożywić za pomocą środków malarskich mit języka uniwersalnego.

Gdy czytam o tym, że malarz to tylko odtwórca, który posługuje się gotowym materiałem, oburzam się. Malarstwo w rękach mistrzowskich staje się dziedziną magicznego przetworzenia materii – rodzajem *sorcellerie évocatoire*, którą mag słowa Charles Baudelaire przypisywał również malarzom. W projekcie epilogu *Kwiatów zła* z roku 1861 znajduje się topos przekształcenia błota w złoto przez artystę, który potrafi z każdej rzeczy wydobyć jej kwintesencję: *O vous! Soyez témoins que j'ai fait mon devoir / Comme un parfait chimiste et comme une âme sainte. / Car j'ai de chaque chose extrait la quintessence / Tu m'a donné ta boue et j'en ai fait de l'or* (O, wy! Świadców mojego obowiązku / który spełniłem jak dokładny chemik i jak dusza święta / Z każdej rzeczy wziąłem jej esencję / Błoto od Ciebie dostałem, zrobiłem z niego złoto (przekład autorki).

Obraz jest istotnie w sensie materiałowym tylko kawałkiem podłoża (deska, płótno, tekstura, papier) pokrytym pigmentami. Pytając jak to się dzieje, że tak podstawowe materiały mogą się przekształcić w dzieło, pytamy o tajemnicę tworzenia. Piotr Potworowski, którego późna twórczość była jednym z ważnych punktów odniesienia dla młodego Makowskiego, pytał o to, kim jest malarz: „Kto to jest ten człowiek? To właśnie błazen, magik, który z kawałka płótna, starych gwoździ może robić cuda” (notatka z 11 sierpnia 1961).

Zbigniew Makowski, którego malarstwo przynależy do wyrafinowanej domeny ducha, jest bardzo przywiązany do rzemieślniczego aspektu twórczości. Przypomnijmy, że poezja i rzemiosło mają wspólne etymologiczne korzenie. Artystoteles określał słowem *poesis* „sporządzanie”, które odróżniał od „działania” (*praxis*). Makowski z zamiłowaniem rozmawia o kwestiach techniki malarstwa, o tajnikach warsztatowych cudzych i własnych. Można się na przykład od niego dowiedzieć, jak wykonywać akwarelę, aby z upływem czasu nie kolory nie wypływały. Zaimponował mi też anegdotyczną informacją o tym, kiedy to po raz pierwszy piasek stał się tworzywem obrazu (stało się to za sprawą przypadku, gdy wiatr porwał obraz Camille’a Pissarro i ten zdecydował się pozostawić „brud”, który się przykleił). Makowski rysuje, maluje, zszywa, dziurawi, wydrapuje, wycina, przykleja. Pamięta o wskazówce Cennino Cenniniego, który w *Rzeczy o malarstwie* tak pisze: „Podstawą sztuki i wszystkich jej rękoczynów początkiem jest rysunek i malowanie. Obie te części wymagają zaś: umiejętności rozcierania, a właściwie zmielenia, naklejania, obciążania płótnem, gipsowania, skrobienia gipsu i szlifowania, podrzeźbiania gipsem, nakładania bolusu, złocenia i polerowania, rozrabiania farb, pokrywania tła, przeprószania, wydrapywania, punktowania, a właściwie wytłaczania deseni, obrysowywania linią, kolorowania, zdobienia i pokostowania na desce, czyli na obrazie”. Ulubionym przepisem Makowskiego z tej książki – liczącej ponad 500 lat – jest sposób zabezpieczania pędzli przed mólami.

Zbigniew Makowski, wychowanek Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, artysta, który miał kontakt z kręgiem André Bretona i nie obce mu były pokusy nowoczesności, odnalazł swoją tożsamość dzięki powrotowi do tradycji – do formy figuratywnej i treści wywiedzionych ze źródeł kultury. Nie wiem, co powie na to określenie Makowski, ale chętnie nazwałabym go –



Zbigniew Makowski f. 30.III. 1988
 self-pity: pity for oneself; esp.
 a self-indulgent lingering on one's
 own sorrows or misfortunes

"I taste self but at one tankard, that of
 my own being" (J. M. Hopkins *Devotional
 Writings*)

już w Paryżu, kupiwszy tamtą książeczkę
 ST JEAN DE LA CROIX et la nuit mystique
 (Maitres Spirituels) wpisałem to, ale
 wpisałem uwagi (str 26, La pauvreté de
 Christ, toporny miedzioryt z *Obras
 Spirituales*... (Sevilla-1703)): - *Nova
 Stupia!* (toż Czerniński planer 1956-1960-
 niemie Roscha!)
 przy dzwoniąc obrk stromy tytułowej,
 wpisałem: „przypominając przelike drze-
 woryty ludowi z *Teki Łazarzkiego*, z
 których fragmenty kilka kopin. ułem
 ok. 1955/56”

kiedy na Niwagrodzkiej kupiłem
 BRANIEWO, FROMBORK, ORNETA: *okolicz
 (Katalog Zabytków)* i - po trzydziestu
 latach! zobaczyłem na fotografii
 Dawny szpital św. Ducha z kaplicą św.
 Anny Fasada zach. pr 1886 (fig 38)
 dziełem gwałtowną, potężną: przykrywa
 dołki otwartymi dłońmi muru, de-

- *lekatnie, lekko, tak jak się dotyka ciała Kochanej kobiety* -
 - *Facientibus symbolum facilis est transitus, ušem. Tu nie
 było to sadomasochistyczne self-pity (zdzie ze jestem na anty-
 pdaach tego uczucia - urodziwszy się w *Wichitawie* z *ZACISNIF-
 TYMI ZĘBAMI* (1959), była to POUNDOWSKA ERAT MORA *Nay, whatever
 comes One hour was sunlit and the most high gods, May not make boast
 of any better thing**

Zbigniew Makowski, *St Jean de la Croix*, 1988



Zbigniew Makowski, *Wg Matisse'a*, 1984



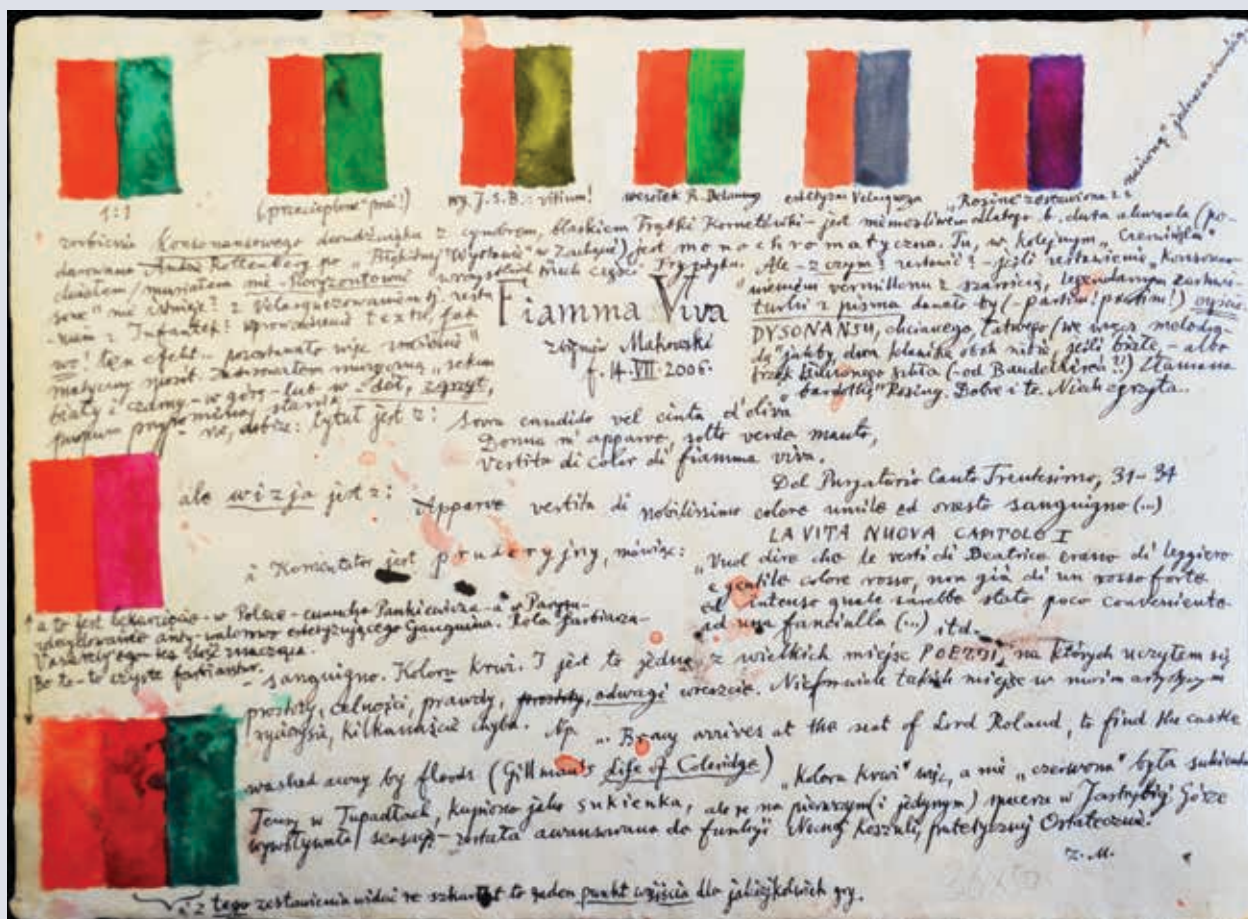
Zbigniew Makowski, *Portret Hoelderlina*, 1997

w najlepszym sensie tego słowa – manierystą. Władysław Tatarkiewicz, omawiając doktrynę historycznego manieryzmu (XVI wiek), wyróżnia dwie jego formuły: *culturano* i *concepti-*

smo, które polegają między innymi na tym, aby „robić inaczej niż wszyscy” (jakże to jest ważne dla Makowskiego!), „robić subtelnie”, „robić dziwnie, w sposób nieoczekiwany, szczególnie”.

Ważna jest tu „afektowana elegancja języka”, „styl leksykalnie i syntaktycznie barokowy, ezoteryczny, dostępny tylko dla elity umysłowej”, błysk myśli, subtelność wyobrażeń. Zbigniew Makowski używa tych wyrafinowanych środków, aby opowiedzieć o tym, czego inaczej nie da się wyrazić. Opowiada o swoim doświadczeniu wewnętrznym, złożonym z fascynacji i lęków, ekstaz i neuroz, upodobań i natręctw. Odkrywa i opisuje swój świat po Bretonie i Jungu – jest zatem manierystą tego, co podświadome. Jednakże Makowski, wiedząc, że artysta jest skazany

na siebie, przestrzega bardzo przed inflacją ego. W pełni zgadza się ze wskazówką Carla Gustava Junga, iż nie można powierzchownie zawierać temu, co podświadome. Ta – tak bardzo obrazotwórcza – dziedzina psychiki działa pomyślnie tylko wtedy, gdy do granic możliwości zostaje doprowadzone to, co świadome. Dopiero wtedy włącza się aktywna wyobraźnia – rzeczywista władza tworzenia obrazów, o której Makowski tak wiele wie i także nam pozwala dostąpić wtajemniczenia.



Zbigniew Makowski, *Fiamma Via* (na odwrocie), 2006